

# WSTĘP

## ZŁOTY RÓG USŁYSZAŁY NAJPIERW DZIECI

*Nie złamie wolnych żadna klęska,  
Nie strwoży śmiałych żaden trud –  
Pójdziemy razem do zwycięstwa,  
Gdy ramię w ramię stanie lud.*

*Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,  
Za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!  
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,  
Gdy padnie rozkaz Twój, poniesiem wrogom gniew!*

To jedna z najśłynniejszych pieśni o dzieciach żołnierzach... dzieciach Warszawy z 1944. Napisał ją Stanisław Ryszard Dobrowolski, rocznik 1907, przedwojenny poeta lewicowy, przepełniony ideami romantycznymi, uczestnik Powstania Warszawskiego. Przepiękną, porywającą muzykę skomponował w lipcu 1944 Andrzej Panufnik, rocznik 1914... Obaj Warszawiacy, obaj dorastający w wolnej Polsce w latach dwudziestych i trzydziestych... Pieśń nagrano po raz pierwszy 1 sierpnia dla powstańczej radiostacji „Błyskawica”...

Co wspólnego ma zacytowana pieśń z „grzmieniem złoto-  
tego rogu” we Lwowie? Wbrew pozorom bardzo dużo...

Warszawskie dzieci 1944 brały przykład z lwowskich  
dzieci 1918. Obaj autorzy pieśni wyrosli w kulcie lwow-  
skich Orłąt, o których uczono się w szkołach, o których  
śpiewano, które stały się bohaterskim wzorcem. Nama-  
calnym tego dowodem była organizacja „Orlęta” Związku  
Strzeleckiego, utworzona w 1933 r. w Warszawie, której ce-  
lem było kształtowanie postaw patriotycznych wśród mło-  
dzieży, gotowości służby dla Polski i obrony jej – na wzór  
lwowskich bohaterów<sup>1</sup>.

Wskazuje się, że Orłęta pełniły taką rolę, jak po wojnie  
warszawska harcerska młodzież opisana przez Aleksandra  
Kamińskiego w *Kamieniach na szaniec*. Rozmowy z wycho-  
wanymi w II RP, ale też przegląd literatury (w tym poezji) po-  
święconej młodym obrońcom Lwowa z tego okresu pozwala  
nawet zaryzykować twierdzenie, że wzorzec Orłąt i ich le-  
genda, rozumiana jako historia prawdziwa podana w łatwy  
do zapamiętania sposób, były silniejsze od wzorca chłopców  
z „Pomarańczarni”, czyli 23 Warszawskiej Drużyny Harcer-  
skiej<sup>2</sup> – „Alka”, „Zośki” i „Rudego”.

Prezentowana Czytelnikowi książka była jedną z tych,  
które przyczyniły się do powstania legendy lwowskich Or-  
łąt, i choć ukazała się tylko raz, w przeciwieństwie do kil-  
ku innych, wielokrotnie wznawianych książek o Orłętach,  
to stanowiła istotny element budowy owej legendy-histo-  
rii małych obrońców Lwowa<sup>3</sup>. Co ciekawe, w książce nie  
pada ani razu słowo „orlątko” i jemu podobne, ale określe-  
nia „młodziutkie lwięta”, „lwowskie dzieci”, „pacholęta”,  
„kresowe rycerzyki”<sup>4</sup>.

## „LISTOPADOWY CZYN” I „ORLĘTA LWOWSKIE”

Dawna ulica Adama Mickiewicza we Lwowie, która zachowa-  
ła swego patrona przez cały okres sowiecki, od końca lat dzie-  
więćdziesiątych XX w. nosi nazwę „ulica Listopadowego czynu”.  
Zmianą nazwy ulicy uczczono wydarzenie z 1 listopada  
1918 r., czyli ogłoszenie we Lwowie państwa ukraińskiego  
i zajęcie miasta przez wojska ukraińskie. Co ciekawe, termi-  
nu „listopadowy czyn” używano w okresie międzywojennym  
na określenie czynu polskich dzieci z listopada 1918 r.

W literaturze ukraińskiej przez lata budowano mit „listo-  
padowego czynu”, ale ten nie był sugestywny, nie przyciągał  
tak, jak to, co spowodował, czyli swoisty „zryw serc” mło-  
dzieży lwowskiej, z którego narodziły się „Orłęta Lwowskie”.

Mimo iż ukraińscy politycy i przywódcy wojskowi przy-  
gotowywali się do zajęcia Lwowa, to sam wybór daty 1 li-  
stopada był nagły, a realizacja przejęcia miasta chyba nie do  
końca przemyślana i wywołana obawą, że „wojsko polskie  
zajmie Lwów wcześniej”. Tymczasem nie było wówczas we  
Lwowie większych sił polskich, a poza tym nie rozpoczęto  
realnych przygotowań do nagłego zajęcia miasta<sup>5</sup>, choć Pola-  
cy nie wyobrażali sobie, by nie znalazło się ono w granicach  
odrodzonej Polski. Zrozumiałe to nie mniej, jak to, że we  
Lwowie widzieli swoje centrum zachodni Ukraińcy i dlate-  
go – gdy zawiodły nadzieje na stworzenie państwa ukraiń-  
skiego przy boku Habsburgów (może królestwa) – podczas  
posiedzenia Ukraińskiej Rady Narodowej 31 października  
1918 r. dowódca ukraiński Dymytro Witowskyj ogłosił: *Jeże-  
li tej nocy nie weźmiemy Lwowa, to jutro wezmą go Polacy*<sup>6</sup>. Nie  
przewidział, że choć miasto można zająć szybko i sprawnie,

to utrzymać je – w sytuacji, gdy jego mieszkańcami Ukraińcy byli jedynie w około 15-20% (znacznie zawyżając oficjalne statystyki) – stanie się niewykonalne, inaczej niż w większości miast i miasteczek Galicji Wschodniej.

W nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. wojska ukraińskie utworzone z żołnierzy stacjonujących we Lwowie oddziałów armii austro-węgierskiej (ale jeszcze bez Strzelców Siczowych, którzy dotarli do miasta po trzech dniach) zajęły urzędy i większość obiektów strategicznych. Nad ratuszem zawisła niebiesko-żółta flaga. Dla Polaków, którzy – poza por. Ludwikiem de Laveaux, oficerem związanego z Józefem Piłsudskim POW – nie spodziewali się takiego obrotu spraw, zimny piątkowy poranek Wszystkich Świętych stał się koszmarem, szczególnie dla ludności cywilnej. Polscy wojskowi byli podzieleni tak, jak podzielone politycznie było społeczeństwo. Najbardziej spostrzegawczy i chyba najlepiej zorganizowani wojskowo byli piłsudscy z Polskiej Organizacji Wojskowej, którzy posiadali też wielu agentów zarówno w strukturach ukraińskich, jak i austriackich. Dlatego też por. de Laveaux 31 października informował o przygotowywanym przez Ukraińców zajęciu miasta, ogłosił też mobilizację. Komendę miał w Domu Akademickim im. Adama Mickiewicza, tzw. Łozińcu. Nie dostrzegli zagrożenia przywódcy wojskowi związani z endecją (narodowcami) kpt. Czesław Mączyński i kpt. Antoni Kamiński, którzy na podejmowane inicjatywy por. de Laveaux wspólnego zorganizowania się odpowiadali niedowierzaniem i odsyłali do przyszłych rozstrzygnięć politycznych dotyczących Lwowa<sup>7</sup>. Niechęć między Mączyńskim i peowiakami spowodowała, że przez pierwsze dni walk o Lwów nie było jednolitego dowództwa. Ostatecznie objął je kpt. Mączyński.

Nieco lepiej niż między wojskowymi wyglądała sprawa na forum politycznym. 1 listopada do Lwowa miała dotrzeć z Krakowa delegacja Polskiej Komisji Likwidacyjnej, na czele której stał w Krakowie Wincenty Witos<sup>8</sup>. Zamach dokonany przez Ukraińców udaremnił te plany. Jednak lwowscy polscy politycy i działacze społeczni już 1 listopada 1918 r. utworzyli reprezentację polityczną – Polski Komitet Narodowy, na którego czele stanął zasłużony działacz społeczny Ernest Adam, o którym jeszcze wspomnimy.

Ku zaskoczeniu obu stron zajęcie miasta przez Ukraińców przebiegło sprawnie, ale spowodowało, że do punktów, w których stacjonowały niewielkie polskie oddziały zaczęła napływać młodzież – chłopcy i dziewczęta, często niemal dzieci. Już 1 listopada pojawiły się pierwsze zbrojne „protesty”. Ogniskami oporu Polaków stały się Szkoła im. Sienkiewicza przy ul. Polnej, Dom Techników przy ul. Issakowicza i Szkoła Marii Magdaleny przy ul. Andrzeja Potockiego, a także Dom Akademicki im. Adama Mickiewicza, tzw. Łozińiec, na rogu ulic Łozińskiego i Senatorskiej, gdzie miało komendę POW, a potem także inne organizacje wojskowe<sup>9</sup>.

Wkrótce po zajęciu miasta zaczęły topnieć siły ukraińskie, a to wskutek bardzo licznych dezercji. W następnych dniach uległo to zmianie.

Przebieg walk o Lwów relacjonuje dość wiernie Autorka wznawianej książki. By nie uprzedzać wydarzeń, spójrzmy z nieco odleglejszej perspektywy na to, co się stało we Lwowie tamtego listopada. Jedynie dla porządku należy wymienić miejsca najzacieklejszych walk, a zarazem najwyraźniej opisane w powieści: Dworzec Główny, Dyrekcja Kolei, Góra Stracenia, Szkoła Kadetów, Koszary Ferdynanda, Bema, Cy-

tadela, Poczta Główna i Ogród Jezuicki. Zostały one zaznaczone na załączonej mapie Lwowa na wklejce.

Walki o miasto toczyły się we Lwowie przez trzy tygodnie, a następnie było ono oblegane przez kilka miesięcy. Z jednej strony walczyli zawodowi żołnierze ukraińscy, z drugiej na poły przeszkoleni wojskowi, a na poły młodzi uczniowie gimnazjalni, chłopcy i dziewczęta... Im dedykowano ulicę w przedwojennym Lwowie „Lwowskich dzieci”. Smutne jest, że od niedawna nosi ona nazwę Bohaterów UPA (od 1944 do 2008 r. nosiła imię klasyka literatury rosyjskiej Iwana Turgieniewa). Wypada postawić pytanie, czy to właściwa alternatywa i godny następca „lwowskich dzieci”? Gdy do tego dodamy, że ulicę, przy której znajduje się dziś najważniejsza szkoła polska we Lwowie (Szkoła nr 10 im. św. Marii Magdaleny), nazwano imieniem przywódcy UPA odpowiedzialnego za czystkę etniczną na ludności polskiej w latach 1943–1944, a na ścianie szkoły umieszczono jego popiersie, to trudno uznać to za przejaw taktu i przyzwoitości wobec bratniego narodu.

### „WOJNA BEZ NIENAWIŚCI”?

Czy jest możliwe wspólne mówienie bez emocji o wydarzeniach, które tak silnie wryły się w pamięć narodów polskiego i ukraińskiego? Czy jesteśmy w stanie pokazać owych lwowskich uczniów – dzieci, które stanęły do walki z wojskiem – jako bohaterów walki o swoje miasto? Bo przecież nie byli oni okupantami czy kolonistami, jak tu i ówdzie się słyszy. W tym mieście się urodzili, w tym mieście chcieli żyć, o to miasto zatem walczyli – o miasto takie, jakim je znali do-

tychczas, miasto o specyficznym kolorycie, wynikającym ze współistnienia różnych nacji, religii i kultur.

Czy jest możliwe, że kiedyś uczniowie w szkołach lwowskich, ukraińskich szkołach, będą uczyć się, że w tamten listopad przeciwko naszym żołnierzom stanęli nie tylko polscy żołnierze, ale i dzieci, kilkunastoletni chłopcy, kilkunastoletnie dziewczęta, aby walczyć o swoje miasto? Trudno to sobie wyobrazić dzisiaj, gdy słyszy się nieraz o 600-letniej okupacji Lwowa..., ale może w przyszłości.

W literaturze istnieje pogląd, że walki o Lwów w listopadzie 1918 r. to „wojna bez nienawiści”. Pisał o tym Józef Wittlin, pisali też autorzy ukraińscy. Było tak przez tych kilka pierwszych dni, kiedy niemal wszyscy – z wyjątkiem ukraińskich polityków i przywódców wojskowych – byli zaskoczeni tym, co wydarzyło się w nocy 1 listopada. Gigantyczna dezercja z szeregów ukraińskiego wojska potwierdzała, że ludność nie chciała tej wojny; większość ludności – niezależnie od wyznania i narodowości – jej nie chciała.

Trzeba pamiętać, że mimo konfliktów, które pojawiały się na poziomie politycznym, związki przyjacielskie między Polakami i Ukraińcami były bardzo silne. Jeszcze silniejsze były więzi rodzinne między rodzinami greckich i rzymskich katolików. W rodzinach mieszanych syn przyjmował wyznanie ojca, a córka matki. Rozdarcia doświadczył niejeden, w tym ukraiński wybitny przywódca Wołodymyr Starosolski (1878–1942), syn Ukraińca i Polki (ze spolonizowanej rodziny austriackiej), który ostatecznie wybrał identyfikację ukraińską, z kolei jego dwa lata starsza siostra Jadwiga – polską. Starosolski był ministrem spraw zagranicznych Za-

chodnio-ukraińskiej Republiki Ludowej<sup>10</sup>. Podobnie zawile były dzieje braci Szeptyckich, co ostatnio przypomniał prof. Adam Daniel Rotfeld<sup>11</sup>.

O przykładach „rycerskości” w pierwszych trzech tygodniach bojów lwowskich wspomina autor wydanych w Londynie *Lwowskich gawęd* Kazimierz Schleyen<sup>12</sup>.

Diabeł ogonem jednak mącił...

Niektórzy współcześni autorzy – zarówno polscy, jak i ukraińscy – kwestionują pogląd o „wojnie bez pogardy”, wskazując na treść zarządzeń wydawanych przez Witowskiego, a także na to, że choć początkowo wojna była rycerska (pierwsze dni), to stała się szybko krwawą i bezwzględną, a śmierci takie, jak bezlitosne i bezsensowne rozstrzelanie (po doniesieniu na niego przez kolegę-Ukraińca) czternaścieletniego lekko upośledzonego Adasia Michalewskiego za to, że na podwórku bawił się z kolegami zepsutym pistoletem, \_bole\_ także po latach. Paweł Naleźniak wyliczył sto kilkadziesiąt polskich ofiar cywilnych listopadowych dni – ofiar wojska ukraińskiego w czasie walk o Lwów w listopadzie 1918 r.<sup>13</sup> O ukraińskich ofiarach cywilnych, ofiarach wojska polskiego, wiadomo niewiele<sup>14</sup>, a część relacji na ich temat wyklucza się<sup>15</sup>.

W kontekście postawionej tezy o „wojnie bez nienawiści” rodzi się pytanie, dlaczego ukraińscy przywódcy wojskowi pod wpływem swoich niepowodzeń w walkach wydali haniebny rozkaz o odpowiedzialności zbiorowej ludności cywilnej i dlaczego go wykonywali. Przyczyn tego szuka się w fakcie, że do strony ukraińskiej dołączyli 13 listopada krwawi kozacy atamana Andrija Dołuda<sup>16</sup>, że wojska ukraińskie czuły się niepewnie we Lwowie, gdzie Ukraińcy

stanowili absolutną mniejszość, a poza tym ogromna część wojskowych ukraińskich nie pochodziła ze Lwowa, nie znała więc miasta. To jednak nie może usprawiedliwiać niektórych zachowań, tak jak nie sposób usprawiedliwić zachowania części polskiego wojska po wyjściu ze Lwowa wojsk ukraińskich.

Truizmem, ale takim, o którym warto pamiętać, jest stwierdzenie, że każdy naród – rozumiany jako trwała wspólnota osób, które łączą wspólne wartości, a w szczególności język i kultura – musi zmierzyć się ze swoją historią i każdy naród musi odpowiedzialnie określić, co w owej historii zasługuje na pamięć i na owej pamięci piełęgowanie, a co nie. Ludzie są różni, a to oni tworzą obraz wspólnoty, ich poczynania w imię szowinistycznych haseł narodowych obciążają cały naród. Czy dążenie za wszelką cenę do stworzenia dla swojego narodu państwa usprawiedliwia zbrodnie wobec ludzi z innego narodu? Nie, nie usprawiedliwia! Nie można też tłumaczyć dążeniami do konsolidacji i budowy siły państwa błędnej polityki asymilacji zamieszkujących go narodów do narodu dominującego politycznie.

Pozornie może wydawać się, że powyższy wywód nie ma związku z wydarzeniami z listopada 1918 r., że przecież nie doszło do przekroczenia granicy prawa wojennego i zaistnienia na dużą skalę zbrodni wojennych. Ale jednak. Doszło przecież niejednokrotnie do zbrodni na cywilach. Obciąża to obie strony. Bo jeżeli nawet polska strona nie rozstrzeliwała cywilów ukraińskich (co jest podważane), to obciąża ją dokonany przecież zaraz po wyparciu wojsk ukraińskich pogrom w dzielnicy żydowskiej<sup>17</sup>.

## LEGENDA ORLĄT LWOWSKICH W LITERATURZE DLA MŁODZIEŻY

Trzy tygodnie walk o Lwów w listopadzie 1918 r. w sposób niezaplanowany, niewyreżyserowany zrodziły jedną z najpiękniejszych legend związanych z odzyskiwaniem przez Polskę niepodległości. Można się zastanowić, czy legenda owa jest „samorodna”, czy do jej powstania lub ugruntowania przyczynił się ktoś jeszcze... może pisarze, poeci...

Jedno nie wyklucza drugiego.

Legenda Orłąt Lwowskich była wielokrotnie przedmiotem opracowań naukowych<sup>18</sup>, w tym prac seminaryjnych<sup>19</sup>, opisywano ją w beletrystyce i literaturze popularno-naukowej<sup>20</sup> oraz szerzej omawiano na konferencjach. Najcenniejsza pozostaje wskazana w przypisie 3 praca Anny Marii Krajewskiej.

Legenda najczęściej rodzi się samoistnie, nie wtedy, gdy ją zaplanujemy, ale niezależnie od tego. Zakorzeniona jest w prawdziwym wydarzeniu. Jej powstawanie można natomiast wzmacniać poprzez popularyzację opisów. Tak też było z legendą obrońców Lwowa. Publikacje przyczyniające się do umocnienia i popularyzacji legendy powstawały tu jednak z potrzeby serca, a nie były realizacją z góry zaplanowanej wizji<sup>21</sup>.

Przeogromną rolę odegrała gazeta „Pobudka”, która ukazywała się w polskiej strefie walczącego Lwowa od 5 listopada 1918 r. To „Pobudka” miała chyba największy wpływ na formowanie się legendy... zapewne była ona też źródłem dla wielu pisarzy, w tym dla ukrywającej się pod pseudonimem „Wisławy” – autorki wznawianej teraz powieści.

Już w listopadzie 1918 r. powstały pierwsze utwory literackie o polskich obrońcach miasta, zarówno krótkie formy,

wiersze, piosenki, jak i proza. W 1919 r. ukazało się kilka opowieści, powieści i wspomnień dla młodzieży, w których podnoszono heroizm lwowskich junaków.

Już na przełomie 1918/1919 r. ktoś pod inicjałami E. P. wydał broszurkę *Franek obrońca Lwowa*<sup>22</sup>. W roku 1919 wyszły wspomnienia Alfreda Tąkiela *Przedarcie się harcerza do oblężonego Lwowa*<sup>23</sup> oraz Romualda Kawalca *Wspomnienia z hajdamackiej niewoli*<sup>24</sup>. Furorę robiły dwie powieści: Artura Schroedera *Orlęta*, która w 1919 r. miała dwa wydania i kilka później<sup>25</sup>, oraz Heleny Zakrzewskiej *Dzieci Lwowa*<sup>26</sup>, chyba do dziś najbardziej znana powieść o Orłątach, a w okresie II RP jedna z najpopularniejszych książek dla młodzieży. Nie można nie odnotować, wydanej w 1919 r., na poły naukowej relacji Adama Próchnika *Obrona Lwowa od 1 do 22 listopada 1918*<sup>27</sup>. W tym samym 1919 r. ukazała się książka Franciszka Salezego Krysiaka *Z dni grozy we Lwowie*, adresowana bardziej do dorosłych<sup>28</sup>. Popularna stała się też powieść dla dzieci Bronisławy Ostrowskiej pt. *Bohaterski Miś*, w której znajduje się wyeksponowany fragment o obronie Lwowa w listopadzie 1918 r.<sup>29</sup> Rok 1920 to opowiadanie Artura Kopacza *Jeden z orłąt*, poświęcone zapomnianemu bohaterowi Staszкови Kotłowskiemu, opublikowane w tomie opracowanym przez Marię Reuttównę pt. *Dziecko polskie w latach niewoli i walk*<sup>30</sup>.

W 1921 r. do księgarń trafiła baśń Juliusza Germana *O Janku, co walczył we Lwowie*<sup>31</sup>, dokumentalny *Kajet wojenny dziecka lwowskiego*, opracowany przez Edwarda Horwatha<sup>32</sup>, *Na progu Polski* – Edwarda Słońskiego<sup>33</sup> oraz wydawana właśnie powieść-relacja „Wisławy” pt. *Gdy zagrzmiął złoty róg*. Nie była to ostatnia literacka próba zmierzenia się z te-

matem. Dodać wypada, że w tym samym 1921 r. kpt. Czesław Mączyński wydał swoje *Boje lwowskie*<sup>34</sup>.

Temat odbicia Lwowa pojawił się w wydanych w 1923 r. i ponownie trzy lata później *Strzępkach epopei* Melchiora Wańkowicza<sup>35</sup>. W 1927 r. znakomite wspomnienia wydał Wacław Lipiński, a wyjątkowość ich przejawia się w nastawieniu do bratniego narodu i próbie zrozumienia jego racji<sup>36</sup>. W 1928 r. ukazał się krótki „obrazek sceniczny” Janiny Ruczajówny pt. *Wigilia orląt lwowskich*<sup>37</sup>. Dużym wydarzeniem było opublikowanie w 1930 r. w trzech wersjach językowych (polskiej, angielskiej i francuskiej) pamiątkowego albumu pt. *Semper Fidelis*<sup>38</sup>. W przedmowie polecano to wydawnictwo szczególnie młodzieży.

Jeszcze w latach trzydziestych pojawiały się nowe powieści o tej tematyce, jak Mirosława Beżłudy (właściwie Ferdynanda Neumeuera) *Józko żołnierzem polskim* z 1934 r.<sup>39</sup> W tym samym roku ukazał się znakomity *Uśmiech Lwowa* Kornela Makuszyńskiego<sup>40</sup>, z wątkiem Orląt. W latach trzydziestych wznawiano wcześniejsze utwory: Lipińskiego, Schroedera, Zakrzewskiej, Ostrowskiej. W 1939 r. ukazał się też utwór sceniczny Tadeusza Nittmana pt. *Józek Bezimienny*<sup>41</sup>.

Spośród wymienionych pozycji należy zwrócić uwagę szczególnie na *Dzieci Lwowa* Zakrzewskiej i *Orląta* Schroedera. Ta ostatnia jest wyjątkowa także z uwagi na swoje walory literackie<sup>42</sup>.

Nieco zapoznana jest książka, która niniejszym doczekała się – po niemal stu latach – wznowienia, czyli: *Gdy zagrzmiął złoty róg*, a do owego zapoznania być może przyczyniła się jej Autorka...

## WISŁAWA – WILHELMINA ADAMÓWNA

Wznawiana książka ukazała się pierwotnie we Lwowie w roku 1921 nakładem Księgarni Naukowej<sup>43</sup>. Na okładce wykorzystano litografię Kazimierza Sichulskiego z 1912 r. pn. *Hejnał* – o wyraźnej krakowskiej konotacji, co pogłębia jeszcze wieża Kościoła Mariackiego w tle. Na pierwszym planie jest jednak róg i to on wyraźnie wskazuje, co było inspiracją dla Autorki, gdy szukała tytułu dla swojej powieści... Wydaje się, że nawiązuje do Stanisława Wyspiańskiego (w *Weselu* Wernyhora przekazuje złoty róg Gospodarzowi..., by zagrzmiął), a może także do późniejszej, ale jakże popularnej wówczas we Lwowie *Roty* Marii Konopnickiej („pójdziem, gdy zabrzmi [vel zagrzmi] złoty róg!”). Pośrednio wskazują na to słowa dowódcy obrony Lwowa kpt. Mączyńskiego, który w wydanych w tym czasie *Bojach lwowskich* pisał, że w dniu zwycięstwa

„rozległ się pod lwowskim przeczystym niebem chórny śpiew: *Nie damy ziemi, skąd nasz ród*. Jak do przysięgi wyrósł ponad głowę zebranych tłumów las rąk przy słowach: *Tak nam dopomóż Bóg!* Podnosił się trzykrotnie i po trzykroć dokumentował, że przysięgę tą świętą spełni każdy z zebranych ochotnie i ofiarnie, że nie zawaha się przed poświęceniem, przed samoufianą siebie i swoich, skoro tylko zajdzie jakakolwiek potrzeba, skoro jeno zabrzmi on przez wieszczów wysniony »złoty róg«”<sup>44</sup>.

Ani okładka, ani strona tytułowa nie informowały o autorce, podając jedynie pseudonim „Wisława”. Pseudonim ów

zaistniał już we wcześniejszej literaturze dla młodzieży, a w szczególności dla dziewcząt. Wspomnieć wypada tu choćby przeznaczone dla nich powieści: *Polne róże* z 1914 r.<sup>45</sup> czy *Nasze dziewczynki* z 1920 r.<sup>46</sup> Znacznie wcześniejszy jest, wydany w 1908 r., szczególnego rodzaju „poradnik” dla dzieci i młodzieży – *Mali samarytanie*, z ilustracjami Anny Gramatyki-Ostrowskiej, na który składa się 17 opowiadań, których celem jest ukazanie właściwego zachowania w przypadku zaistnienia pewnych niebezpieczeństw<sup>47</sup>. Wiąże się z nim rodzinna anegdota, ale o niej niżej. Z tego samego 1908 r. pochodzi pierwsza znana powieść „Wisławy” – *W górskim miasteczku. Powieść z życia dorastających dziewcząt*<sup>48</sup>. W 1911 r. nakładem Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie ukazała się powieść pt. *Perełki*<sup>49</sup>. Wydawca ten w 1924 r. wydrukował inne dzieło tej Autorki – *Ciekawe odkrycia. Obrazki ze świata roślin i zwierząt*<sup>50</sup>. Ostatnią znaną publikacją „Wisławy” jest książka pt. *Własnymi siłami*, wydana w serii „Biblioteka Książek Błękitnych, no 63” przez Dom Książki Polskiej w Warszawie w 1929 r., do której okładkę i ilustracje przygotowała Nina Karmazyńska<sup>51</sup>.

Dopiero z czasem udało się ustalić, że „Wisława” to pseudonim lwowskiej pisarki i działaczki społecznej Wilhelminy Adamówny. Zaskakujące, że poza tym, co pozostało w zakamarkach bibliotek, czyli kilkoma książkami, niemal nic o niej nie było wiadomo. Nie przyniosły rezultatu poszukiwania w specjalistycznej literaturze. Kontakt z rodziną przyniósł też niewielki postęp. W rodzinnych dokumentach nie zachowała się fotografia ani nawet informacja, w jakich latach żyła i jakie miała wykształcenie. Dopiero poszukiwania we Lwowie, a w szczególności w archiwum Cmentarza

Łyczakowskiego, pozwoliły ustalić dane podstawowe, czyli datę urodzin i śmierci.

Wilhelmina Adam urodziła się 10 maja 1870 r. i była młodszą siostrą wspomnianego już Ernesta Adama (1868–1926), wybitnego działacza politycznego, społecznego i oświatowego we Lwowie i w ogóle Galicji, posła i senatora w II RP. Życiorys brata znamy z kilku publikacji pośmiertnych oraz z biogramu autorstwa Zdzisława Próchnickiego opublikowanego w pierwszym tomie *Polskiego Słownika Biograficznego*<sup>52</sup>.

Adamowie wywodzili się z Bielska na Śląsku Cieszyńskim, skąd do Lwowa przybyli rodzice Ernesta, jego brata Karola oraz siostry Wilhelminy, czyli Juliusz Adam oraz Sabina Amelia z domu Jacobi. Byli oni wyznania ewangelickiego i działali we wspólnocie ewangelickiej we Lwowie. Ponieważ nie znamy dokładnych życiorysów Karola i Wilhelminy, uzasadnione wydaje się przywołanie kilku faktów z życia Ernesta. Już w okresie nauki w klasycznym ośmioklasowym III Gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie (1878–1886), które mieściło się przy ul. Halickiej (potem ul. Króla Stefana Batorego), działał on aktywnie w polskich organizacjach młodzieżowych. Angażował się w nie także podczas studiów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego. Zapewne przy starszym bracie Wilhelmina włączyła się w działalność społeczną. W szczególności w propagowanie oświaty, w czym zasługi Ernesta Adama są nie do przecenienia. Był on wszak niezwykle zasłużony dla rozbudowy polskiego szkolnictwa ludowego w Galicji, jako prezes Towarzystwa Szkoły Ludowej. Cieszył się powszechnym szacunkiem we Lwowie w środowisku polskim, także jako działacz polityczny. Nie



może więc dziwić, że był on też przywódcą politycznym Polaków w czasie walk o Lwów w listopadzie 1918 r.

O dzieciństwie samej Wilhelminy wiemy niewiele. We fragmencie autorstwa jej bratanicy Marii Adamówny-Do-brzańskiej, udostępnionym piszącemu przez rodzinę, czytamy: „W dzieciństwie przeszła szkarlatynę, po której pozostałością była głuchota. Posługiwała się trąbką słuchową, z tego powodu nie wyszła za mąż. Była literatką, pisywała nowelki dla dzieci i młodzieży, miała dużo kompleksów i lekkiego bzik. Była zapieklą ewangeliczką”.

Rodzi się pytanie, w czym ów „bzik” się przejawiał? Otóż w niezwyklej wrażliwości. We wspomnianej książce *Mali samarytanie*, w jednym z opowiadań-rad dla młodzieży napisała, że przy ratowaniu topielca, w czasie udzielania pierwszej pomocy trzeba patyczkiem wydlubać z ust piasek. Oto historia przechowana w opowieściach rodzinnych: „Po oddaniu [książki] do druku zaczęła ją dręczyć myśl, że dziecko może tym patykiem zrobić krzywdę topielcowi. Postanowiła więc wycofać cały nakład. Na ten cel poświęciła cały swój posag (40 000 guldenów). To był ogromny majątek – ale dla świętego spokoju nikt nie protestował. Wydawca forszę wziął, nakład wydał i sprzedał, a ciotki przysłał parę niby to wycofanych egzemplarzy”<sup>53</sup>. Dziś książka ta jest jedną z najlepiej znanych publikacji Wilhelminy Adamówny, a poza tym bardzo interesującą i pouczającą – choćby za sprawą tytułowego opowiadania. Autorka plastycznie rysuje tragedię zaszczepienia żydowskich dzieci i pomoc w ratowaniu ich przez polskiego studenta gimnazjum (by nie rzec gimnazjalistę), który z tego powodu spóźnia się na lekcje. Spodziewa się on nagany, ale od księdza katechety dostaje pochwałę za swe „samaritańskie” zachowanie.

Kartkowanie kolejnych tomów prasy w celu odnalezienia informacji o życiu Wilhelminy w okresie Wielkiej Wojny, jak i po 1921 r. przyniosły mizerny skutek. Z odnalezionych sprawozdań i informacji prasowych wynika, że Adamówna była aktywna społecznie. Zapewne od młodości wspierała przedsięwzięcia brata Ernesta w zakresie upowszechniania edukacji. Pośrednim dowodem na to jest fakt, że wydawcą jej książek było m.in. skupiające nauczycieli założone w 1868 r. Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, z którym współpracował Ernest.

Działalność literacką (a być może też społeczno-pedagogiczną) Wilhelmina kontynuowała po śmierci brata, ale efekty są trudne do ustalenia, a utwory – chyba niemożliwe do odnalezienia. Ze strzępków odnalezionych tu i ówdzie można odnotować, że w 1928 r. Związek Polskich Kas Oszczędnościowych we Lwowie ogłosił konkurs na temat *Rola i znaczenie kobiety w życiu gospodarczym, a specjalnie na polu oszczędności*<sup>54</sup>. Na konkurs zgłoszono 33 prace. Wyłoniono trzy prace nagrodzone oraz trzy wyróżnione. Wśród wyróżnionych była praca „Wilhelminy Adam ze Lwowa” pt. *Na Twą pracę — na Twój trud*. Prawdopodobnie praca ta nigdy się nie ukazała. Z kolei z informacji *Od Redakcji pisma dla młodzieży „Dziś i Jutro”* z 1934 r. (R. X, nr 6, s. 146) dowiadujemy się, że Wilhelmina Adam nadesłała do redakcji dwa teksty (zapewne opowiadania) pt. *Bohaterki* i *Na placówce*. Redakcja poinformowała, że czekają one na swoją kolej. Czy ukazały się? Poszukiwania w kolejnych numerach nie przyniosły efektu.

Wilhelmina była bez wątpienia zaangażowana w działalność pedagogiczną wśród dziewcząt. Większość jej publikacji

skierowana jest właśnie do nich. Na uwagę zasługuje problematyka poruszanych przez nią tematów. Tak jest z książkami dla dziewcząt z 1914 i 1920 r. Także w książce *Gdy zagrział złoty róg* wyeksponowane zostały postaci kobiece. Wydaje się nawet, że bohaterki (dziewczęta) dominują w powieści. Oczywiście występują też w innych opowieściach i powieściach z dni listopadowych, jak choćby u Heleny Zakrzewskiej, ale u Adamówny to chyba jednak wątek wyraźniejszy, a raczej wątki, bo dotyczą nie tylko jednej dziewczyny.

Maria Adamówna wspominała ciotkę Wilhelminę, nazywaną Minią, z ostatnich lat życia:

„Pod koniec życia ciocia Minia cierpiała na rozmaite *idées fixe*. Między innymi, że na niej siedzą bakcyle i że od niej mogą zarazić się inni. Raz skaleczyła się scyzorykiem w palec. Można powiedzieć drasnęła. Ale scyzoryk dla wszelkiej pewności wyrzuciła do śmietnika. Potem uświadomiła sobie, że scyzoryk jest ładny, z masy perłowej czy szylkretowy – już nie pamiętam, no i jak go śmieciarz znajdzie, to sobie weźmie, może da dziecku nawet, i oni się zarażą, a ona będzie temu winna. Więc przyszła do brata Karola z prośbą, by on użył swoich wpływów, odnalazł ten scyzoryk i jej oddał. Dziadek się zirytował, tłumaczył, ale wszystko jak groch o ścianę. W końcu po kilkunastu tygodniach, gdy ciocia trochę już zapomniała jak scyzoryk wyglądał, ofiarował jej jakiś swój scyzoryk, do tamtego podobny. Wilk był syty i owca cała”<sup>55</sup>.

Wilhelmina Adamówna zmarła we Lwowie 6 maja 1938 r. w wieku 68 lat. Spoczęła w grobie na Cmentarzu Łyczakowskim. Nie był to zapewne grobowiec rodzinny. Znajdował się na polu 54 w 14 rzędzie, drugi od alejki. Poszukiwania wśród mogił nie przyniosły efektu. Albo na jego miejscu pochowa-

no po wojnie kogoś innego, albo też Wilhelmina spoczęła pod którymś z zachowanych nagrobków, ale nie zadbano o umieszczenie na nim informacji o niej.

## OBRONA LWOWA OCZYMA ADAMÓWNY

Czy powieść Adamówny jest wyjątkowa? Wydaje się, że tak. Owa wyjątkowość polega na tym, że stanowi ona udaną próbę połączenia kroniki wydarzeń listopadowych z narracją literacką – fikcyjną. Fikcyjni bohaterowie często mają swój realny odpowiednik i tylko chęć fabularyzacji zmusiła Autorkę do wprowadzenia fikcyjnych postaci do opisu zmagania o miasto. Współistnieją oni z bohaterami historycznymi. Nieznający dobrze dziejów walk o Lwów z 1918 r. nie jest w stanie oddzielić w powieści tego, co stanowi element kreacji artystycznej od tego, co zostało zaczerpnięte z opracowań historycznych, z meldunków, z „Pobudki”, wreszcie z naocznych obserwacji.

Z pewnością w trakcie lektury zrodzi się pytanie, czy opis Adamówny jest bliski prawdzie, czy nie za dużo w nim pompatycznych uniesień, czy nie za ostro pisze o przeciwnikach w walce, czyli o Ukraińcach. Adamówna wkłada wszak w usta swoich bohaterów mocne słowa o Ukraińcach. Najczęściej bohaterowie powieści używają na określenie przeciwnika – pochodzącego z gwary lwowskiej ulicy – miana „karaimy”, ale też znacznie bardziej obraźliwych. Trzeba mieć tu na uwadze, że w książce nie ma pogardy dla przeciwnika. Jest złość, żal. Bohaterowie wypowiadają słowa, które zapewne powszechnie padały w tamtym czasie na określenie wroga. Poza tym w książce znaleźć możemy mocną krytykę polskie-

go społeczeństwa Lwowa, w tym studentów, czyli poborowych, np. gdy kurierka Wanda mówi:

„– Pan się śmieje – smutnym rzekła głosem – a tu serce się ściska na widok tych pacholąt, co tak bohaterko bronią Lwowa... Czterdzieści osiem godzin stoją nieraz na placówkach, choć smaga ich wichler, deszcz, śnieżyca. Głodne to, zziębnięte, lecz trwa nieustępliwie, widząc dookoła bujne żniwo śmierci... Wróg obawia się ich, nasi podziwiają, a ci, co do niedawna dwugłowym służyli orłom – zamiast bronić kresowej strażnicy – uczą się teraz do egzaminu...”

Bardzo wzruszający i odwołujący się do zburzonej wspólnoty, tworzonej przez różne nacje i konfesje we Lwowie, jest wątek Kulińskiej. Czy jest on opisem rzeczywistej postaci (takowej nie sposób odnaleźć), czy ubolewaniem nad tym, co się stało, co wskutek bratobójczych walk o Lwów umarło? Jeden z bohaterów, młodych chłopców, wypowiada słowa:

„Widzę dziś jeszcze Kulińską, stojącą przy drzewku z opłatkiem w ręce... jeszcze ją widzę. A w uszach brzmia mi dotychczas słowa, którymi wzywała młodzież bratnich narodów do współżycia, do pracy w miłości i zgodzie. Święte były jej słowa; ileż to rodzin polsko-ruskich związanych jest węzłami krwi ze sobą! I oto dzisiaj – to życie, takie potrzebne i pełne zasług – zgasła brutalnie kula wroga... może jednego z tych, co korzystał

z uczniowskich obiadów...  
Z oczu chłopca płynęły łzy”.

Może Kulińska jest personifikacją idei „braterstwa narodów do współżycia, do pracy w miłości i zgodzie”; idei, którą „zgasła brutalnie kula wroga”.

Autorka widzi krzywdy wyrządzone przez wojska ukraińskie. Opisuje je i posługując się słowami swych bohaterów, przewiduje, że owe krzywdy i nieokiełznane zachowania wobec ludności cywilnej spowodują, że Lwów będzie polski:

„– Ale za to wszystko Lwów będzie nasz... będzie polski! A wtedy – my pierwsi podamy Rusinom rękę do zgody!”

Czy tę rękę później, po wojnie, wyciągnięto? Czy choćby próbowano? Wydaje się nam, że tak; że ukraińscy przywódcy polityczni nie przyjęli jej i odwrócili się plecami, a przynajmniej znaczna część organizacji ukraińskich we Lwowie i w Galicji Wschodniej tak zrobiła. Słusznie zauważają niektórzy ukraińscy historycy, że polityczna obraza zwyciężyła tu nad zdrowym rozsądkiem, ze szkodą dla obu narodów.

W powieści Adamówny nie ma wątku pogromu w dzielnicy żydowskiej z 22–23 listopada 1918 r., w czasie którego zginęło ok. 55–75 osób, setki ucierpiało, zniszczono kilkaset lokali, w tym synagogę, gdyż akcja powieści urywa się dzień wcześniej. Nawiasem mówiąc, pogrom nie znalazł odzwierciedlenia w większości publikacji dla młodzieży, ale i innych publikacji poświęconych obronie Lwowa z 1918 r. wydanych przed II wojną światową<sup>56</sup>. Jest to zrozumiałe.

Celem opowiadań, wierszy, pieśni, powieści było ukazanie bohatera niemal bez skazy. Choć wydarzenia w dzielnicy żydowskiej nie obciążają lwowskich dzieci, Orłąt, ale niezdiscyplinowanych żołnierzy oraz różnej maści cywilów, w tym wypuszczonych z więzień kryminalistów, co potwierdziły badania<sup>57</sup>, to kładą się one cieniem na lwowskie walki, a szczególnie na postać kpt. Czesława Mączyńskiego, dowódcy obrony.

Jaka jest wartość literacka powieści Adamówny? Trudno ocenić. Nie jest może tak plastyczna, jak *Lwowskie dzieci Zakrzewskiej*, bo za dużo w niej wątków, za dużo bohaterów pobocznych, za dużo faktów. Z drugiej jednak strony jest to także zaleta książki. Przed oczyma pozostają żywe postaci, nie jedna, a kilka i – co ciekawe – u jednych w pamięć zapada jeden wątek, u drugich inny. A książka nie jest przecież obszerna.

Czy wyróżnia się czymś spośród innych powieści? Chyba tak. Ma walor paradokumentalny, a to – jak już wskazano – dzięki przeplataniu wątków prawdziwych, cytatów z dokumentów, meldunków, rozkazów itp. – z narracją fikcyjną.

### CZY TYLKO LEGENDA?

Legenda Orłąt Lwowskich powstała samoistnie, ale nigdy nie miałaby takiej mocy, gdyby nie była zakorzeniona w rzeczywistych wydarzeniach, w owych 22 dniach listopada 1918 r.<sup>58</sup>, w dniach, które zrobiły wrażenie za granicą, ale i u samych Ukraińców.

Mimo upływu lat, mimo wymazywania pamięci o Orłątach Lwowskich w okresie Polski Ludowej – legenda ich po-

została. Można podać w wątpliwość twierdzenie, że legenda Orłąt nie jest obecna w świadomości młodego pokolenia Polaków. Wydaje się bowiem, że jest wręcz odwrotnie. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że wśród młodych Polaków Lwów kojarzy się przede wszystkim z dwoma rzeczami, słynnym klubem piłkarskim Pogoń Lwów (u tych, którzy są miłośnikami futbolu, a tych jest znaczna część) oraz właśnie z Orłętami Lwowskimi. Dlaczego tak jest? Czy dlatego, że od prawie trzydziestu lat uczą się o tym w szkołach? Może raczej dlatego, że Orłęta Lwowskie przetrwały w świadomości powszechnej okres komunizmu, a w wolnej Polsce umocniły swoją pozycję jako symbol heroicznej walki o Ojczyznę, nawet w sytuacji beznadziejnej. Pośrednio pewnie wpływa na to legenda młodych powstańców Warszawy z 1944, straceńców, którzy nie mogli przewidywać, że pomoc nie nadejdzie... Nie nadeszła. We Lwowie natomiast przetrwali do nadejścia pomocy. Były to jednak nieco inne czasy...

Kornel Makuszyński (1884–1953), znany jeszcze dość powszechnie jako autor przygód Koziołka Matołka, ale też znakomitych powieści dla młodzieży, jak *Szatan z siódmej klasy*, *Szaleństwa panny Ewy*, *Awantura o Basię*, *Panna z mokrą głową* czy *O dwóch takich, co ukradli księżyc*, był też człowiekiem miłującym Lwów i utrwalającym pamięć o jego wyjątkowości. Napisał jakże piękną opowieść pt. *Uśmiech Lwowa*, w której nie pominął krwawych listopadowych walk. Pisał o nich bez nienawiści do przeciwników, ale z ogromną miłością do owych młodziaków i do miasta. Najbardziej obrazotwórczym i wzruszającym utworem o Orłątach jest jednak wiersz Artura Oppmana (1867–1931) powstały w listopadzie 1918 r. pt. *Orłątko*:

O mamó, otrzyj oczy  
Z uśmiechem do mnie mów,  
Ta krew, co z piersi broczy —  
Ta krew — to za nasz Lwów!...  
Ja biłem się tak samo  
Jak starsi — mamó, chwał!...  
Tylko mi Ciebie, mamó,  
Tylko mi Polski żal!...

Z prawdziwym karabinem  
U pierwszych stałem czat...  
O, nie płacz nad twym synem,  
Co za Ojczyznę padł!...  
Z krwawą na kurtce plamą  
Odchodzę dumny w dal...  
Tylko mi Ciebie, mamó,  
Tylko mi Polski żal!...

Mamó, czy jesteś ze mną?  
Nie słyszę Twoich słów —  
W oczach mi trochę ciemno...  
Obroniliśmy Lwów!  
Zostaniesz biedna sama...  
Baczność! Za Lwów! Cel! Pal!  
Tylko mi Ciebie, mamó,  
Tylko mi Polski żal!...

\*\*\*

W czerwcu 2016 r. pojechaliśmy z Państwem Aliną i Leszką Allerhandami i dr. Wojciechem Rogowskim do Lwowa, rodzinnego miasta Leszka, a przez to w jakimś sensie wyjątkowego miejsca dla Aliny. Z Leszką przechadzaliśmy się starymi ulicami raczeni opowieściami o Lwowie jego radosnego (do 1939 r.), a potem koszmarnego dzieciństwa. Dla Leszka to podróż sentymentalna, dla Aliny także poznawcza. Miała ona wyjątkową prośbę w związku z naszym szwendaniem się po Lwowie... chciała udać się na Cmentarz Łyczakowski – „do Orłąt” oraz zobaczyć miejsce, gdzie poległ czternastoletni Jurek Bitschan. Zginął on w czasie walk o Lwów w listopadzie 1918 r., kilka godzin przed opuszczeniem miasta przez wojska ukraińskie. Jakież było jej wzruszenie, gdy odnaleźliśmy krzyż upamiętniający Jurka... Z ust Pani Ali popłynęły strzępy słów powstałej jeszcze w 1919 r. *Ballady o Jurku Bitschanie* napisanej przez poetkę Annę Fischer<sup>59</sup>:

„Mamó najdroższa! Bądź zdrowa!  
Do braci idę w bój.  
Twoje uczyły mnie słowa,  
Nauczył przykład Twój”.  
Pisząc to, Jurek drżał cały,  
Już w mieście walczy wróg.  
Huczą armaty, grzmią strzały,  
Lecz Jurek nie zna trwóg...

Wymknął się z domu, biegł śmiało,  
Gdzie bratni szereg stał,

Chwycił karabin w dłoń małą,  
Wymierzył celny strzał!  
Toczy się walka zacięta,  
Obfity śmierci plon.  
Biją się polskie Orłęta  
Ze wszystkich Lwowa stron.

Bije się Jurek w szeregu,  
Cmentarnych broni wzgórz.  
Krew się czerwieni na śniegu,  
Lecz cóż tam krew – ach, cóż?  
Jurek za chwilę upada,  
Lecz wnet podnosi się,  
Pędzi, gdzie wrogów gromada,  
Do swoich znów się rwie.

Rwie się, lecz pada na nowo...  
„Ach, Mamo, nie płacz, nie!...  
Niebios przeczysta Królowo!  
Ty dalej prowadź mnie...”  
Żywi walczyli do rana,  
Do złotych słońca zórz –  
Ale bez Jurka Bitschana,  
Bo Jurek spoczął już...

\*\*\*

Poezji poświęconej Orłętom Lwowskim jest wiele. Pisał o nich sam Henryk Zbierzchowski – *Święto Lwowa*. Pisali inni poeci i prozaicy: Witold Bunikiewicz, Adam Cehak-Sto-

dor, Zdzisław Dębicki, Marian Grzegorzczak, Tadeusz Karyłowski, Jan Kasproicz, Maria Kazecka, Mieczysław Lisiewicz, Artur Oppman, Józefa Rogosz-Pieńkowska, Ludwik Szczepański, Maciej Szukiewicz, Stefania Tatarówna, Maryla Wolska i inni<sup>60</sup>. Do dziś powstają nowe utwory. Po wojnie o Orłętach szczególnie pięknie pisał z perspektywy Londynu Marian Hemar – poeta arcylwowski.

A mnie tak śpiewem chodzi po głowie,  
Że tam się został – daleko stąd –  
Na tym cmentarzu, na Łyczakowie,  
Małych mogiłek równiutki rząd –

Rząd koło rzędu, drugi i trzeci,  
Czwarty i piąty – w oczach je mam.  
Gdzie, dajmy na to, na całym świecie  
Jest drugi cmentarz taki, jak tam?

Listopad sypie garściami liści  
Na grządki, w których pokotem śpią  
Małe batiary – gimnazjaliści –  
Pod czarną ziemią – za siwą mgłą.

Śmierć, co po drodze, to kosą zetnie.  
Po ziemi chodzi z głową wśród gwiazd.  
Czternastoletnie... Piętnastoletnie...  
I już im groby zagłuszył chwast.

Matka płakała: Czyś ty zwariował?!  
Ojciec się gniewał: Czyś ty się wściekł?!

Zamknął go w domu, czapkę mu schował.  
Kolega gwizdnał – i chłopiec znikł.

Chłopiec od szewca, chłopiec od krawca,  
Chudy gazeciarz, różowy skaut  
Patrzcie się, jaki znalazł się zbawca!  
Akurat ciebie trzeba na gwałt!

Kto go tak uczył? Kto go tak skusił?  
Jaką muzyką? Do jakich słów?  
Kto go opętał? Kto go przymusił,  
Żeby on zginął? Za co? Za Lwów.

Kto mu wyszeptał słowo nadziei,  
Że on na zawsze, na wszystkie dni,  
Do polskiej mapy ten Lwów przyklei  
Gumą arabską...kropelką krwi...?

Po przeczytaniu książki Wilhelminy Adamówny wiersz Hemara staje się bardzo bliski... Ci sami bohaterowie... Dzieci poświęcające się bez reszty obronie SWOJEGO miasta, wbrew woli rodziców, wbrew rozumowi... z miłości do miasta. Zauważono to w Europie. W 1939 r. węgierski pisarz Jenő Szentiványi (1909–1986) wydał powieść o Orłętach Lwowskich pt. *Lengyel sasfiók*<sup>61</sup> – jak wskazywano w recenzjach – „pasjonującą, przygodową, mądrą i wzruszającą”, a przy tym wychowawczą i pielęgnującą wartości patriotyczne. Uniwersalne wartości przekazuje też książka francuskiej pisarki Rosy Bailly pt. *A city fights for freedom: the rising of Lwow in 1918–1919: an episode in the history of*

*Poland*, która wydana została w 1956 r.<sup>62</sup> Również przedstawiciele bratniego ukraińskiego narodu docenili lwowskie Orłęta. Mimo przywołanych wyżej smutnych przykładów z nazwami ulic, zgodzili się przecież na odbudowę Cmentarza Orłąt Lwowskich i wspólnego uczczenia obu stron walk o Lwów... choć nie obeszło się bez trudności. Ostatecznie spoczywają – choćby symbolicznie – obok siebie Orłęta, polscy żołnierze walczący o Lwów i Polskę w latach 1918–1920 oraz żołnierze ukraińscy walczący o wolną Ukrainę, ale i o Lwów<sup>63</sup>.

Jak skomplikowana i straszna była historia i wojna o Lwów i Galicję w latach 1918–1919 niech zilustruje fakt, że w szeregach polskich w listopadzie 1918 r. walczyli też grekokatolicy, uznający się za Rusinów (Ukraińców). Niektórzy z nich spoczywają na Cmentarzu Orłąt Lwowskich. Zapewne nie walczyli oni o polski Lwów, ale o tamten Lwów – taki, jakim – idealistycznie – był on przed 1 listopada 1918 r.

\*\*\*

Nie znajdując lepszych słów, by podsumować wprowadzenie do trudnej powieści dla młodzieży o lwowskich dzieciach, posłużę się cytatem ze znakomitego polskiego pisarza, lwowianina, który był w owe listopadowe dni we Lwowie. Po latach, za oceanem, pisał:

„Tak więc pełno osobliwostek znajdujemy w kronikach naszego miasta. Lecz największą osobliwością jest coś, co kwitło za moich młodych lat, a dzisiaj już

zamiera na naszym globie: to koleżeństwo. Miałem kolegów bandytów i kolegów policjantów. Kilku kolegów księży, m.in. ks. Rękasa, znanego w całej Polsce z radiowych audycji dla chorych. Przez jakiś czas kolegowałem z synem lwowskiego hycła, p. Zyglą. Nie sztuka się lubić, gdy się należy do tego samego klanu, narodu, partii, kiedy nas łączą te same umiłowania i wstręty. Miłość, przyjaźń i koleżeństwo zaczynają się dopiero tam, gdzie wykwitają na tle jaskrawych nieraz różnic i przeciwieństw. Nie chcę dotykać ran na żywym ciele tych wspomnień i dlatego nie mówię o roku 1918. Rany te zamierzam sumiennie rozdrażnić piórem przy innej, mniej elegijnej sposobności. Trudno mi jednak przemilczeć, jak to w czasie bratobójczych walk polsko-ukraińskich, które nie tylko samo miasto przecięły na dwie wrogie części, dawny mój kolega gimnazjalny, Zenon Rusin, wonczas ukraiński »choruzyj«, zatrzymał działania wojenne przed Ogrodem Jezuickim, abym ja mógł poprzez front dostać się do domu. Harmonia panowała wśród moich kolegów, choć wielu z nich należało do różnych, skłóconych z sobą nacyj i wyznawało odmienne wiary i poglądy. Endecy kochali się z Żydami, socjaliści z konserwatystami, starorusini, moskalofile z ukraińskimi nacjonalistami. Komunistów w tym czasie jeszcze nie było, lecz gdyby byli, z pewnością kochaliby się nawet z socjałami. Bawmy się w sielankę. Bawmy się, że od czasów naszego dzieciństwa nic złego we Lwowie ani w świecie się nie wydarzyło, bo i zle wiadomości, oglądane na rycinach Harasymowicza

w »Wiekui Nowym«, tchnęły beztruską i humorem. Przez dłuższy czas skłonny byłem wszystkie lwowskie bolączki traktować z pobłażaniem, zapominając, że mój Lwów i cały świat jest jedną wielką bolączką. Lecz bawmy się w sielankę. W ogóle bawmy się i zamknijmy oczy”<sup>64</sup>.

Józef Wittlin kończy swój historyczno-sentymentalny spacer po Lwowie wizją, marzeniem sennym... przemaszerem ulicą Akademicką we Lwowie postaci znanych i nieznanym, Lwowian, tych z tamtego Lwowa, wielokonfesyjnego, wieloetnicznego, wielokulturowego... Wśród owych maszerujących postaci „ukraińscy siczowi z roku 1918 idą pod rękę z polskimi obrońcami Lwowa, z »orlętami«”.

Chcę wierzyć, że kiedyś, mam nadzieję w niedalekiej przyszłości, przejdą ulicą Akademicką we Lwowie (nazwa powoli wraca, bo obecnie jest to Prospekt akademicki im. Tarasa Szewczenki) wszyscy Lwowianie... Ci sprzed wieków, sprzed dziesiątków lat i ci współcześni, przejdą pod rękę, w orszaku... bez nienawiści, obok siebie, ci którzy ze sobą walczyli w 1918 r. Choćby symbolicznie... Tryzub obok Orła, Błękitno-Żółty obok Biało-Czerwonego... Ukraińcy, Żydzi, Polacy, wszyscy inni, dla których Lwów był ojczyzną, a choćby nie, to miastem, z którym związał ich los.

Jakże trudno w to uwierzyć, gdy słyszę, że moje marzenia to przejaw polskiego szowinizmu, że jestem przedstawicielem narodu okupującego sześćset lat Lwów. Cóż... marzenia mają to do siebie, że czasami się spełniają...

Pozostaje wierzyć, że tak się stanie... „i zagrzmi złoty róg”, wzywając dwa narody do braterstwa, które gdzieś po



drodze zagubiliśmy. Czy go usłyszymy, czy błędna ideologia zalewająca nie tylko politykę, ale – co najgorsze – edukację, nie zagłuszy go...

Może jednak ktoś usłyszysz.

Warszawa, 1 sierpnia 2017 r.

Lwów, 11 listopada 2017 r.

Adam Redzik

\*\*\*

Nie doszłoby do wydania tej książki – tak trudno dziś dostępnej – gdyby nie inicjatywa prof. dr. hab. Andrzeja Mączyńskiego. On to przekonywał wyżej podpisanego oraz wydawcę (Jacka Tokarskiego) do powzięcia trudu reedycji dzieła, które w znaczącym stopniu przyczyniło się do utrwalenia pamięci o Orłętach Lwowskich... a także do powstania legendy Orłąt.

W trakcie pisania przedmowy korzystałem z uprzejmości i pomocy wielu osób. Za rozmowy i konsultacje dziękuję Panu Profesorowi Andrzejowi Mączyńskiemu, Pani Dyrektor Karolinie Grodziskiej, Panu Redaktorowi Grzegorzowi Gaudenowi i Pani Magdzie Arsenicz. W szczególny sposób dziękuję pierwszej krytycznej Czytelniczce – Małżonce oraz Rodzinie Autorki w osobach Pań: Magdaleny Bajer (wnuczki brata Wilhelminy – Karola), Joanny Bogusz (prawnuczki brata Wilhelminy – Ernesta), Elżbiety Pater (prawnuczki brata Wilhelminy – Ernesta) oraz Pana Jerzego Adama (wnuka brata Wilhelminy – Karola).

AR

Nie można nie wspomnieć, że kolejne pokolenia Adamów wiele oddały w służbie Polsce. Na przykład syn brata Wilhelminy, Karola – Lesław przed wojną pracował w Zakładzie Prawa Narodów prof. Ludwika Ehrlicha, a po wojnie był profesorem na Uniwersytecie Wrocławskim. Z tej samej linii Adamów pochodzi Pani Magdalena Bajer – wybitna dziennikarka i pisarka, przez kilka kadencji przewodnicząca Rady Etyki Mediów, działaczka opozycji demokratycznej w czasie PRL. Związana przez wiele lat z Polskim Radiem oraz licznymi czasopismami. Jest ona też autorką znakomitych opracowań o rodach uczonych.

- 1 Zob. M. Gałęzowski, *Orłęta Warszawy. Organizacja Orłąt Związku Strzeleckiego w Warszawie. Działalność przedwojenna, konspiracyjna i losy wojenne*, Warszawa 2009.
- 2 Jako ciekawostkę można odnotować, że 23 Warszawska Drużyna Harcerska istnieje do dziś jako Szczep 23 Warszawskich Drużyn Harcerskich i Zuchowych „Pomarańczarnia” im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, w którego skład wchodzi drużyny zuchowe i harcerskie należące zarówno do Związku Harcerstwa Polskiego („Binduga”, „Jutrzenka”, „Puszcza”, „Tajemnicza Polana”), jak i do Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej („Mleczna Droga”, „Przełęcz”, „Skała”, „Turnia”, „Zaczarowany Las”), co stanowi wyjątek w strukturze harcerstwa.
- 3 A. M. Krajewska, *Trzy legendy. Walka o niepodległość i granice w polskiej międzywojennej literaturze młodzieżowej*, Warszawa: Biblioteka Narodowa 2009, s. 193–264.
- 4 Zwróciła na to uwagę w trakcie przygotowań do wydania książki dr Karolina Grodziska.
- 5 Na temat wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919 i bojów o Lwów z perspektywy polskiej zob. M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa: „Volumen” 2000; tenże,

- Lwów 1918–1919, Warszawa: Bellona 2011; tenże, *Wojna polsko-ukraińska. Lwów i Galicja Wschodnia 1918–1919, Pierwszy konflikt zbrojny odrodzonej Polski*, Warszawa: Bellona 2014.
- 6 „Якщо цієї ночі ми не візьмемо Львів, то завтра візьмуть його поляки!” – Я. Д. Ісаевич (red.), *Історія Львова: у трьох томах*, t. 3: *Листопад 1918 – поч. ХХІ ст.*, Львів 2007, s. 12. Także: Б. Тыщик, *Західно-Українська Народна Республіка, 1918–1923: історія держави і права*, Львів 2005, s. 142. Na temat wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919 z perspektywy ukraińskiej zob. m.in.: М. Р. Литвин, *Українсько-польська війна 1918–1919 рр.*, Львів 1998; М. Р. Литвин, К. Є. Науменко, *Історія ЗУНР*, Львів 1995, ss. 368.
- 7 Przygotowania stron ukraińskiej i polskiej do zajęcia Lwowa jesienią 1918 r. omawia dość dokładnie М. Klimecki, *Wojna polsko-ukraińska. Lwów i Galicja Wschodnia 1918–1919. Pierwszy konflikt zbrojny odrodzonej Polski*, Warszawa 2014, s. 24–66. Zob. też: A. Leinwand, *Obrona Lwowa w listopadzie 1918 roku*, „Rocznik Lwowski” 1994. W literaturze ukraińskiej opis wydarzeń z perspektywy wojskowej przedstawił Ołeksij Kuzma: О. М. Кузьма, *Листопадіві дні 1918 року*, Львів 1931, reprint: Львів 2003.
- 8 М. Klimecki, *Wojna polsko-ukraińska...*, s. 52–53.
- 9 Po zarysowaniu się linii frontu „Łoziniec” znalazł się w części ukraińskiej miasta.
- 10 Ю. Древницький, *Володимир Старосольський: громадсько-політична та наукова діяльність (1978–1942)*, Тернопіль 2012; A. Redzik, *Starosolski Włodzimierz Stefan (Starosolskyj Wołodumyr) (1878–1942)* [w:] *Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich*, t. 2, z. 3–4, Warszawa 2007, s. 475–476.
- 11 A. D. Rotfeld, *Обсу wśród swoich*, „Znak” 2017, nr 10(749), s. 41–50.
- 12 K. Schleyen, *Lwowskie gawędy*, wyd. 4, Warszawa 2002, s. 139–145.
- 13 P. Należniak, *Los ludności cywilnej i żołnierzy polskich – ofiar przestępstw i zbrodni popełnionych przez wojska Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej w czasie walk o Lwów w listopadzie 1918 roku*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, R. 24, nr 42 (2015), s. 123–174.
- 14 J. Wołczański, *Kościół rzymskokatolicki i Polacy w Małopolsce Wschodniej podczas wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919. Źródła*, t. 2, Lwów–Kraków 2012, s. 305–306.
- 15 *Кривава Книга*, Ч. 2, *Матеріяли до польської інвазії на українські землі Східної Галичини 1918–1919 року*, Відень 1921, ss. 242. Przedruk na powo opracowany: *Кривава книга. Передрук видань 1919 та 1921 років*, Дрогобич 1994, ss. 279.
- 16 Szerzej: L. Kania, *W cieniu Orłąt Lwowskich. Polskie sądy wojskowe, kontrwywiad i służby policyjne w bitwie o Lwów 1918–1919*, Zielona Góra 2008, s. 118.
- 17 Szerzej zob. L. Kania, *W cieniu Orłąt Lwowskich...*
- 18 W najnowszej literaturze przede wszystkim Anny Marii Krajewskiej, *Trzy legendy...*, s. 193–264, a także kilka innych publikacji tej autorki. Powtarzają one jednak co do zasady ustalenia zawarte w książce.
- 19 M.in. praca licencjacka Magdy Arsenicz, *Powstanie legendy Obrony Lwowa w dwudziestoleciu międzywojennym na wybranych przykładach*, Kraków 2011 (udostępniona przez Autorkę). Zob. też: M. Arsenicz, *The Battle of Lviv in November 1918 as “the memory place” for the Polish and the Ukrainian people* [w:] *Memory and Memorialization of WWI in Eastern and Southeastern Europe*, “Múltunk Journal of Political History”, Special issue 2016, ed. by Gabor Egry, s. 136–153.
- 20 Najbardziej znana praca, chyba bardziej popularnonaukowa niż naukowa, to Stanisława S. Niciei, *Lwowskie Orłęta. Czyn i Legenda*, Warszawa 2009.
- 21 Por. A. M. Krajewska, *Trzy legendy...*, s. 195–196.
- 22 E. P., *Franek obrońca Lwowa*, Lwów 1918; wyd. 2, Warszawa 1919, ss. 16.
- 23 A. Tąkiel, *Przedarcie się harcerza do oblężonego Lwowa*, Kraków 1919, jako t. 2 „Biblioteki Powieści Harcerskich”.
- 24 R. Kawalec, *Wspomnienia z hajdamackiej niewoli*, Kraków 1919, jako t. 3 „Biblioteki Powieści Harcerskich”.
- 25 A. Schroeder, *Orłęta*, Lwów 1919.
- 26 H. Zakrzewska, *Dzieci Lwowa*, Kraków 1919.
- 27 A. Próchnik, *Obrona Lwowa od 1 do 22 listopada 1918*, Zamość 1919.
- 28 F. S. Krysiak, *Z dni grozy we Lwowie (od 1–22 listopada 1918 r.); kartki z pamiętnika. Świadczenia – dowody – dokumenty. Pogrom żydowski we Lwowie w świetle prawdy*, Kraków 1919; wznowienie, Wydawnictwo Dextra 2003.
- 29 B. Ostrowska, *Bohaterski Miś*, Lwów 1919.
- 30 A. Kopacz, *Jeden z Orłąt* [w:] *Dziecko polskie w latach niewoli i walk (garść wspomnień)*, zebrała i ułożyła Marja Reuttówna, Wilno 1920. Opowiadanie znalazło się też we wznowieniu opracowania Reuttówny w 1930 r. jako *Jedno z orłąt*.
- 31 J. German, *O Janku, co walczył we Lwowie*, il. Z. Radnicki, Lwów–Warszawa 1921, ss. 24.
- 32 *Kajet wojenny dziecka lwowskiego: z przeżyć w czasie oblężenia miasta Lwowa od listopada 1918 do kwietnia 1919*, ułożył i uwagami zaopatrzył

- Edward Horwath, słowo wstępne skreślił Czesław Mączyński, Lwów 1921, ss. 40.
- 33 E. Słoński, *Na progu Polski*, z ryc. E. Niewiadomskiego, Warszawa 1921, ss. 100.
- 34 Cz. Mączyński, *Boje lwowskie. Cz. 1. Oswobodzenie Lwowa (1–24 listopada 1918 roku)*, T. 1–2, Warszawa 1921; wznowienie, jako: Cz. Mączyński, *Boje lwowskie. Oswobodzenie Lwowa. 1–24 listopada 1918 roku*, Warszawa: Książka i Wiedza 2017.
- 35 M. Wańkowicz, *Strzępki epopei. Opowiadania*, Warszawa 1923, ss. 160; wyd. 2, 1926. W książce znajduje się wspomnienie zatytułowane *Śmiały odbija Przemyśl i Lwów*. Książka przed wojną ukazała się jeszcze dwukrotnie – w 1936 i 1939 r.
- 36 W. Lipiński, *Wśród lwowskich Orłąt*, Warszawa 1927.
- 37 J. Ruczajówna, *Wigilia orłąt lwowskich. Obrazek sceniczny z czasów obrony Lwowa*, Lwów 1928, ss. 8.
- 38 *Semper Fidelis. Obrona Lwowa w obrazach współczesnych*, z przedm. Stanisława Łempickiego, Lwów 1930; reprint, Warszawa 1990.
- 39 M. Beźłuda, *Józko żołnierzem polskim*, Grudziądz 1934.
- 40 K. Makuszyński, *Uśmiech Lwowa*, Warszawa 1934, ss. 62; wznowienia: 1936, 1938.
- 41 T. Nittman, *Józek Bezimienny. Jeden akt z bohaterskich dni Lwowa*, Lwów 1939, ss. 35. Książka ukazała się w serii: „Biblioteka Teatrów Amatorskich”, nr 236.
- 42 Szerzej na temat literatury dla młodzieży dotyczącej obrony Lwowa w listopadzie 1918 r. zob. A. M. Krajewska, *Trzy legendy...*, s. 197–200.
- 43 Wisława, *Gdy zagrzmał złoty róg. Powieść dla młodzieży z walk listopadowych 1918 r.*, Lwów: nakładem Księgarni Naukowej, Warszawa: M. Arct, 1921, ss. 170.
- 44 Cz. Mączyński, *Boje lwowskie...*, t. 2, s. 174; A. Romanowski, „Rota” – *pieśń niepodległości: powstanie – przemiany – funkcja społeczna*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1987, t. 78/2, s. 246.
- 45 Wisława, *Polne róże. Powieść z życia dziewcząt*, Lwów: nakładem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, 1914, ss. 133.
- 46 Wisława, *Nasze dziewczynki. Kartki z życia szkolnego*, Lwów: nakładem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, 1920, ss. 76.
- 47 Wisława, *Mali samarytanie. 17 opowiadań dla młodzieży*, Lwów: Maniżewski i Meinhardt, 1908, ss. 146.
- 48 Wisława, *W górskim miasteczku. Powieść z życia dorastających dziewcząt*, Lwów: Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, 1908, ss. 55.
- 49 Wisława, *Perełki*, Złoczów: Wilhelm Zukerkandel, 1911.
- 50 Wisława, *Ciekawe odkrycia. Obrazki ze świata roślin i zwierząt*, Złoczów: Wilhelm Zukerkandel, 1924.
- 51 Wisława, *Własnymi siłami*, okładka i ilustracje Nina Karmazyńska, Warszawa: Dom Książki Polskiej, [1929], ss. 125.
- 52 Z. Próchnicki, *Adam Ernest [w:] Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, s. 21–23.
- 53 Relacja Joanny Bogusz, prawnuczki brata Wilhelminy Ernesta Adama.
- 54 *Sprawozdanie z czynności Wydziału Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie za rok 1928*, Lwów 1929, s. 25–26.
- 55 Relacja bratanicy Wilhelminy – Marii Adamówny – przywołana w korespondencji z autorem z listopada 2017 r. przez Joannę Bogusz, prawnuczkę Ernesta Adama.
- 56 Z wyjątkiem wydanej w 1933 r. książki o wyraźnym profilu narodowym z wątkiem antysemitycznym Mirosława Beźłudy, *Józko żołnierzem polskim...*
- 57 Zob. J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, „Przegląd Historyczny” 1984, t. 75/2, s. 279–285. W najnowszej literaturze publikacje Leszka Kani, w tym przede wszystkim: *W cieniu Orłąt Lwowskich...*
- 58 W. A. Serczyk, *Semper fidelis. Dzieje legendy*, „Niepodległość i Pamięć” 2006, nr 24, s. 11–37.
- 59 Muzykę do wiersza napisał ks. Józef Polit. Utwór do dziś jest znany.
- 60 Zob. *Lwów w poezji*, opracowała B. Łomaczewska, wydane w 75 rocznicę obrony Lwowa, Warszawa 1993.
- 61 Po polsku – jako *Orłęta lwowskie* – ukazała się ona dopiero w 2013 r. w tłumaczeniu Joanny Urbańskiej.
- 62 Wydanie polskie ukazało się w 2011 r. jako R. Bailly, *Miasto walczy o wolność. Obrona Lwowa 1918–1919*, Warszawa 2011.
- 63 Polegli w wojnie z Polakami Strzelcy Siczowi zostali pochowani w kwaterze na Cmentarzu Janowskim. Na Cmentarzu Łyczakowskim, w sąsiedztwie Cmentarza Orłąt zbudowano kolumnę upamiętniającą Strzelców i umieszczono symboliczne tablice.
- 64 J. Wittlin, *Mój Lwów*, Nowy Jork 1946.

